Nr 34.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w niedzielę i czwartek o 6 wieczorem, w drukarni Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

CZWARTEK. dnia 1 maja 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

ZAKŁADY MIASTA KRAKOWA.

Wszelkie ustawy i zakłady, mimo najszczytniejszą myśl pierwotną ich nadawcy lub założyciela, muszą się z czasem zestarzeć i zbutwieć, jeśli nie będą z wiekiem stósownie do potrzeb jego rozwijane, przy najświętszéj nietykalności téj myśli pierwotnéj. — I dzisiejsze miasto wolne Kraków, ta zamożna niegdy stolica monarchów, gniazdo lub długoletni pobyt, niezliczonych mężów bogatych w nauki i majątki, bogatszych w cnoty chrześciańskie, liczy mnogie pomniki ich obywatelskich dla kraju poświęceń. Jego liczne zakłady naukowe lub dobroczynne, stanowią nie małe tego kawałka ziemi bogactwo, a gdyby je wprawna rozwinęła ręka, gdyby im w pomoc przyszło spółdziałanie nowych i niezbędnie potrzebnych zakładów, okwite niezawodnie plony, zbieraliby wkrótce mieszkańcy téj szczęśliwéj krainy. — Jak wykonywanie każdéj ustawy, przy doszczętném spełnianiu woli ustawodawcy, może dać jéj wykonawcom, jeszcze pole pośrednich, a nader ważnych ulepszeń, tak równie zakłady wszelkie, bez nadwerężenia woli założyciela, zawsze zyskiwać będą, na koniecznem rozwinięciu i zastósowaniu do zmienionych potrzeb wieku. W siłach wpływających na dobrobyt kraju, często jest nader trudno, odróżnić przyczyny od skutków, i stósunek ich wzajemny stanowczo oznaczyć. Przypadkowe czasem pierwszeństwo tych sił zjawienia, naprowadzać może na domysły błędne, konieczności ich takiego a nie innego następstwa. Zdanie to można by łatwo sprawdzić, przy szczegółowém uważaniu przeznaczenia, natury i losu wszelkich zakładów miejscowych, dziś wszakże, ograniczając uwagi nasze, przyjmiemy za zasadę, ten pewnik naukowy, że bogactwo (brane w ekonomicznem znaczeniu) bywa matką szczęścia kraju, gdyż stawia go w możności, urzeczywistniania najświetniejszych pomysłów, gospodarstwa narodowego, a tém samém najwyższego stopnia oświecenia. Przy zdobyciu tego bogactwa, jak w każdém działaniu ważném i rozważnie poczętém, wzgląd mieć należy, na przeszłość, obecność i przyszłość przedmiotu. Co do przeszłości, o to idzie, aby wartość wszelkiego mienia, a tém bardziéj, własność publiczną, tę zewszechmiar szanowną przodków puściznę, całkiem ocalić i w części najmniejszéj zatraty jéj nie dopuścić. Co do obecności, téj najmożniejszemi będąc panami, wypada majątkom tym wrazie potrzeby nieść pomoc natychmiastową i stanowczą; co się zaś tycze przyszłości, należy powolném i stopniowém działaniem wpływać na zupełne zczasem uchylenie, cisnących majątki miejscowe ciężarów, i zabezpieczyć je oraz od strat przypadkowych, często bolesnych a nawet żywotnych. — Niech nam ten wzgląd potrójny przewodniczy, w obecnym rzucie oka, na zakłady przez miasto Kraków posiadane, z których przy małéj zmianie, o tyle by większe ciągnęło korzyści, lub których zaprowadzenie, tyle by zapewniło, bogactwo téj ziemi. Co do względu na przeszłość, idzie tu, jakeśmy rzekli, o zachowanie wszelkich zakładów, pośredni lub wpływ bezpośredni, na krajowe bogactwo wywierających. Do pośrednich należą zakłady naukowe, które i samą nauką, i gromadzeniem w jéj celach w jedno miejsce mnogiéj ludności, przykładają się do bogactwa i szczęścia miejscowego. — Do bezpośrednich, należą zakłady, których cele przemysłowe, są najgruntowniejszą bogactwa zasadą. — Ale wynikło to z rolniczego przyrodzenia ziemi naszéj, iż ubodzy w zakłady przemysłowe, te jedynie odziedziczyliśmy po przodkach, których celem głównym, jedynym, jest niesienie ludzkości pomocy, prostą drogą datku, świadczenia dobroczynności, bez wkładania na obdarowanego żadnych z obowiązań, tyle jak nam dziś wiadomo potrzebnych, do utrzymania, a co większa do ożywienia tak pięknych zakładów. Ich starożytni założyciele, uważali wszelką myśl przemysłową, za nieodpowiedną celowi zakładu, ale nawet naganną i ich samych krzywdzącą. Takie było wtedy pojęcie wieku, z naszém różne i niezgodne. Z wiedzą tego pojęcia patrzmy zawsze na starożytne zakłady, jeśli życzymy ich ulepszenia. Niewiele ich tu wszakże naliczyć możemy: i w ogóle widzimy tylko przy bractwie miłosierdzia założonem dobroczynną ręką nieśmiertelnego Skargi, zakład zwany: Bank pobożny, (*Mons pietatis*). Wykazowi naukowemu, czém był, czém jest a czém by mógł być i powinien zakład podobny, można by wyłączną rozprawę poświęcić, i radzibyśmy ją widzieć w naszym dzienniku. Dziś niech przynajmniéj ta wzmianka banku pobożnego, stanowi nam przejście, do myśli możebnego założenia w Krakowie, narodowego banku. Już ta myśl, wnioskowana była na zeszłorocznym sejmie rzeczypospolitéj naszéj, i raz rzucona, prędzéj czy późniéj, pewno sie urzeczywistni, gdyż przekonani jesteśmy że zadład banku narodowego, nawet mniejszą ilością pieniężną początkowany, zawsze wywrze wpływ nader szczęśliwy, a pierwszym skutkiem jego niezawodnym, będzie zniżenie tak wysokiéj stopy miejscowéj procentu, któreby się przyczyniło do zrównoważenia stosunków handlowych miasta Krakowa z krajami obcemi. Niektórzy atoli sądzą, że zakład banku tego, mógłby, a nawet powinien być poprzedzony, zakładem towarzystwa kredytowego ziemskiego; zdaje się wszakże, iż konieczność tego

następstwa, trudna do udowodnienia, krytyki niewytrzyma, na jéj możność jednak, znawca każdy chętnie się zgodzi, przewidując że bank narodowy, następujący już po założeniu towarzystwa kredytowego, znajdzie w jego listach zastawnych, podręczny przedmiot przemysłowego działania, na którém zwykle zbywa zakładom początkującym. Co się zaś tycze możności, zaprowadzenia u nas kredytowego zakładu ziemskiego, o téj przeświadcza istnienie podobnych, w najmniejszych krajach rzeszy niemieckiéj. I téj myśli ekonomicznéj zastosowanie, zasługuje pewnie na głębszą rozwagę. Tymczasem, zastanawiając się, że u nas miasto, jest rzeczą główną, a jego okrąg rzeczą dodatkową, uznamy, że skoro zaprowadzenie towarzystwa kredytowego ziemskiego, jest krajowi tutejszemu pożądane, spiezniéj może miastu samemu życzyć należy, ustanowienia wypożyczki żelaznych kapitałów. Ułatwiłyby to summy w ręku rządu będące, te same nawet, które on dziś właścicielom nieruchomości po pięć procentu wypożycza; ułatwiłaby to wysoka (jakeśmy już powiedzieli) stopa miejscowych procentów, a zawsze, nie licząc nawet mało-ważnéj korzyści zwiększenia dochodu rządowego, odnosiłoby społeczeństwo krajowe, korzyść najważniejszą, stopniowego i nieprzykrego umarzania długów, uciskających własność prywatną. Nietrzeba dowodzić, ileby na zaprowadzeniu tego zakładu, zyskał kredyt tak wewnętrzny jak zewnętrzny, a tém samém i bogactwo narodowe. — Jeżeli jednak, obmyślać wypada środki, zabezpieczające wszelką własność nie ruchomą, od powolnéj utraty wartości, niemniéj godzi się ją zabezpieczać od strat nagłych, i jedno-chwilowego zniszczenia. Tu, jak łatwo każdy zgadnie, mamy na myśli zaprowadzenie zakładu uchronnego, od strat wynikających z przygód nieprzewidzianych. Ileż jest miastu naszemu pożądaném, towarzystwo ogniowe? Któż dziś, broń Boże, wielkiego pożaru, wróciłby właścicielom wartość ich zgorzałych domów? Może składki niedołężne? Zostawmy litość nędzy szczególnéj, a przewidziane klęski, uprzedzajmy środkami łatwemi, jakich dostarcza okwicie naukowy przemysł. Na tém dziś kończąc, te myśli kilka ogólnych, nad sposobami, oczyszczenia lub ocalenia wartości majątkowych, przyznajmy nawiasowo, ileby korzyści przyniosło Krakowowi, tyle życzone zaprowadzenie towarzystwa oszczędności: któż zwątpi że zbawienne kassy jego, dając towarzystwa członkom, korzystne, przyzwoite i pewne miejsce przeznaczania choćby najmniejszych kapitałów, odstręczają ludność od namiętnego szukania przesadzonych zysków, a znajdowania strat niezawodnych, na pastwie przedsiębierstw mniéj moralnych instytucyj? Ufajmy w błogie następstwo tych wszech pożądanych zakładów: utwierdza w nas tę ufność, wiara w chęci dowodnie najlepsze prawodawczych i wykonawczych władz kraju naszego, i to przekonanie umiejętnicze, które prędzéj czy późniéj, ogół każdego społeczeństwa pojmie, że w łonie nauki, jak w łonie ziemi, leżą nieprzeliczne zarody i środki, godziwego wzrostu bogactwa narodowego.

HIMALAJA.

PISMO ARAGO EMANUELA.

§ 1.

Ta najwyższa jak wiadomo na ziemi góra, jak niedostrzegalny zmarszczek pomarańczy, Himalaja, byłby powiedział Fontenelle, że swojemi szczytami nietkniętemi nogą ludzką, które jak się zdaje, sterczą dla urągania naszym uprzedzeniom, dla zadania zupełnego fałszu tym dumnym sofistom, których głupowata próżność, powtarza bez końca: człowiek co zechce, może, te szczyty olbrzymie, z wysokości swojéj, niby nam ciskają ten wyrzut: — »Wy ludzie, wy się chełpicie panowaniem ziemi, wy nie znacie nawet waszego dziedzictwa, bo my stanowimy cząstkę ziemi, a wy nieodwiedziliście nas nigdy!"— Działo się to na Himalai.— Pewien podróżny angielski, lord Alworthy, w towarzystwie trzech przewodników, wdzierający się na skały z niesłychaną nieustraszonością, ślizgając się po śniegu, aby się w głębie niestoczył, musiał się chwytać jeżyn wiecznie szronem pokrytych, ciągle naprzód postępował, przepaści przeskakiwał..... zdawał się kozą dziką; choć uwiadomiony o niebezpieczeństwie, szedł naprzód, nigdy nieutrudzony..... Wreście po dwugodzinnym pochodzie niebezpiecznym, zawołał jeden z przewodników: »panie wstrzymaj się, nikt nieprzebył téj rozpadliny.— Nikt? — Tak, panie.— A więc daléj pójdę; nikt nieprzebył téj rozpadliny, więc nikt wyżéj nie był odemnie! — Alworthy, był z tych ludzi, co niechcą widzieć dla widzenia, lecz aby rzec mogli: widziałem. Już czytał gazety londyńskie, donoszące że lord Alworthy doszedł szczytu Himalai; już się rozumiał być wypytywanym przez tłum młodych ledych, obsiadających go w okrąg, z otwartemi ustami, z wlepionemi weń wielkiemi oczyma niebieskiemi, w oczekiwaniu po nim opowiedzi rzeczy dziwnych.— Żwawo! żwawo! za mną! — Nie, zaiste, niebędę ci towarzyszył z narażeniem dni moich. — Ani ja. — Ani ja. — Czyliż was płacę za mało? — Przenosimy życie nad gwinee.— Przez Boga! zestąpić i niemódz się pochlubić z bytności tam, kędy nikt nie stąpał! Nie nigdy, czekajcie więc za mną podli, niebawem powrócę."— Tak, powrócił niebawem ten poczciwy lord Alworthy; ledwo uszedł dwieście kroków znajdując się na płaszczyznie pochylonéj przeszło 40 stopni, stracił równowagę i byłby niezawodnie podruzgotany, gdyby nie jedno z tych drzew karłowatych, rosnących w strefie górnéj, które miał tyle pod ręką, iż mógł się gałęzi jego schwycić, na któréj się zawiesił, jak pająk wiszący na swojéj przędzy, u szczytu strasburskiéj katedry. Kilkakroć zwracał głowę w stronę swoich przewodników, lecz niewołając ratunku; gdyż wzgardziwszy ich radą, nie honorowém sądził wzywanie ich pomocy; drżąc mierzył głębokość przepaści, drżąc uważał te skały bezmierne, na gór podstawie położone, które zmniejszane odległością, zdawały mu się być owcami na błoniu; obliczał w jakimby czasie tam przybył, gdyby gałąź pękła, i gałąź pękać zaczęła. Każde trzaskanie było sercu Alwortha sztyletowym ciosem; za każdém trzaskaniem, wykrzywiał twarzą w szatański sposób, a ściągania nerwowe zamykały mu oczy, które otwierał czasami, dla patrzenia na gałąź jak patrzy oskarżony, w twarz przewodniczącego sądowi przysięgłych, kiedy jeden wyraz, tak lub nie, ma stanowić nieodwołalnie, o jego powrocie na łono rodziny, lub śmierci na rusztowaniu.—Jednak, o niesłychane dziwactwo! Alworthy mi opowiadał, że w tém okropném położeniu, myślał o frazesie, jakiego by użył u miledy Grej, przy Pikadilly, dla odmalowania téj okropności.— Gałąź pękła, i szczęśliwym przypadkiem, ruch wynikły przy jéj oderwaniu ode drzewa, złożył biednego Anglika na kawałku ziemi. Gdy tam był bezpieczny, zwrócił głowę ku przepaści..... Gałąź jeszcze nieprzebiegła ćwierci przestrzeni, ścigał ją spojrzeniem, aż do chwili, w któréj stała się tak mała, tak drobna, iż jéj dojrzeć nie było można.— Oh! oh! mówił, gdybym jéj towarzyszył, miledy i jéj Wiliams byliby nader zadowoleni." —Poczém z krwią zimną i uporem znamionującym głównie naród angielski, wdzierał się jak pierwéj, gotów staczać się znowu, i to przy zupełnym drzew braku. Jednak był wnet wstrzymany u stóp skały ściętéj i prostopadłéj..... Niepodobna jéj przeskoczyć. Wtedy odkrył głowę, zwrócił się ku szczytowi góry, stanął w dramatycznéj postaci, i przemówił do niéj poważnie i poetycznie.— Jego zapał był tak mocny, jego ruchy były tak przesadzone, iż o włos co wtył nieupadł; ale rzucił się naprzód, a dla wzmocnienia swojego pionu, sięgnął ręką w rozpadlinę skały. Jakie by-

ło zadziwienie jego, gdy z téj ostréj i dzikiéj skały, siedziby samych orłów, dobył... Cóż dobył? wolno państwu zgadywać; zgadujcie..... Ba! ba! ba!,.. mech... jajko orle..... Toby nic nadzwyczajnego niebyło? — Cóż takiego? — Pamiątkę, formoar stalowy, zawierającego w sobie, kartkę odwiedzin, z papieru welinowego, atłasowanego, z brzegami złoconemi: *Sir Lewis*, *London*, *Park, Street*, 19. — Jeśli kiedy w buduarze twojéj żony, znalazłeś listy jéj kochanka, tak byłeś rażony, jak lord Alworthy, trzymając w ręce kartkę Sir Lewis. Zbladł i stał skamieniały. » Co! tyle trudów! tyle wysiłków! i to wszystko stracone! » Następnie myśl przez mózg przelotna, ułagodziła jego boleść, przypomniał sobie srokę złodziéj; jeśli ptak ten, brał srebro stołowe, dla chowania go na poddaszach, czemu by orzeł nie miał znaleść téj kartki i tu jéj niezłożyć..... Oh! tak jest, potępienie! Alworthy, czytał te cztery wyrazy: Sir Lewis, w Himalai. Mało jest prawdopobném, pomyślał, aby Lewis opatrywał tę kartkę napisem podobnym, sądząc, iż orzeł zaniesie ją w miejsce przeznaczenia. » Musiał tu sam być i mniejsza o to; pójdę wyżéj od niego! » Mimo wysileń powtarzanych, Alworthy nie mógł wyjść nad rozpadlinę, wściekłém sercem, chwycił się jedynie mu zostającego srodka: kartkę Lewisa zastąpił swoją własną i zestąpił, płacząc jak się płacze, wychodząc od najdroższéj kochanki, która powiedzieć kazała: Pani wyszła.

§ 2.

Powyższy opis..... w jego wysłowieniu jest przesada, a ja niejestem przesadny. Opowiedziane zdarzenie przypadło 23 czerwca 1817 r. 23 października tegoż roku, Alworthy, za powrotem do Londynu, zwrócił się porankiem w stronę Park-Street, i zastukał pod numer 19. » Sir Lewis? — Jest w domu, chciéj wnijść milordzie." Alworthy wszedł na górę. » Sir Lewis? — Jest w domu, chciéj wnijść milordzie." Alworthy wszedł, służący wprowadził go do gabinetu pracy Lewisa. Do koła pokoju, na licznych rzędach półek, sztucznie były rozłożone rzadkie rośliny, drogie kamienie, przyniesione przezeń z mnogich i odległych podróży. Każdy kraj miał tam swoich wyobrażenców, w tym gabinecie był świat cały w miniaturze. Pan domu, siedzący przy stole zdawał się zagłębiony w zachwycie myslenia; badał miłośniczo, piescił, wzrokiem pożerał parę przedmiotów mineralogii, rozłożonych przednim, z napisami świeżo przyczepionemi: obracał je na wsze strony, brał czasami szkło powiększające, dla zbadania ich bogactw, w szczegółach najdrobniejszych i wtedy wołał przesadnie: *Magnus in magnis*, *maximus in minimis*! To śliczne! przepysznie! Krystalizacye w ziarku pyłu, kolumnady granitowe, sklepienia, kopuły połyskliwe.... *Maximus in minimis*! to szczytne! — Lewis tak się zdawał być zatopionym, że służący wahał się z uprzedzeniem go o przybyciu gościa. Alworthy dał mu znak odejścia; zbliżył się do stołu i usiadł naprzeciw Lewisa. — Po kwandransie religijnego milczenia, porwał go kaszel, którego niemógł uskromić.... kaszlał. Lewis go zobaczył i niezdziwiwszy się, podał mu kamień. *Maximus in minimis Deus est.*" rzekł Alworthy. » Brawo" odrzekł drugi, » brawo » ten człowiek rozumié, pomówmy." I odrzucił tak ulubione kruszce. Mogęż wiedzieć mój panie, z kim zaszczyt mam mówić.— Nazywam się lord Alworthy, człowiek milionowy ze stanu, a podróżujący dla gustu, albo jeśli pan chcesz, milionowy dla gustu a podróżujący ze stanu.— Zdasz pan odemnie jakiéj przysługi? byłbym zachwycony.— Nic, panie.— Tém gorzéj. — Ja to zyskuję na sposobnosci stania się jemu użytecznym, jaką mi nastręcza przypadek.... Znalazłem, daleko ztąd przedmiot który poznałem po znakach pewnych, iż musi do niego należeć, i pośpieszam jemu go zwrócić. » Już się Lewis wysilał na dziękczynienia.... niéma Anglika, coby rzeczy kosztownych w drodze nie zgubił.... kiedy Alworthy ukazał mu wzmiankowaną kartkę odwiedzinową, ze strony gdzie był napis: sir Lewis w Himalai. — Jakby gromem rażony, zczerwieniał, zesiniał, zgrzytnął zębami, dreszcz ogólny przebiegł wszystkie członki jego ..... » I czemuż pan wyjąłeś kartkę moję z téj skały? — Piękne pytanie! dla włożenia tam własnéj. — Ale czy wiész pan, że jesteś złodziejem! Wiesz-li żeś mi wydarł pociechę mojéj starości, moję nieśmiertelność! zczasem, za odkryciem téj kartki..... powiedzianoby: sławny, słynny Lewis! a teraz to nazwisko ze mną się skończy, i powiedzą: sławny Alworthy, zamiast powiedziec Alworthy zbójca?—Ale, ale, umiarkuj się. — Mam się miarkować! nie, nie myśl o tém; jest to obelga do zmycia krwią jedynie..... pragnę krwi twojéj. — Na zdrowie panu. — Bić się idziemy. — Chętnie. — Dzień? — W godzinę. — Miejsce? — Green-Park. — Broń? — Pistolet olstrowy jako pewniejszy. — Dobrze, do przyjemnego zobaczenia. — W godzinę potém, Alworthy i Lewis towarzyszeni od świadków, przybyli na Green-Park. Pistolety nabite, dwaj rycerze stanęli naprzeciw siebie, w przyzwoitéj odległości, wycelowali do siebie smiało; strzały wypadły..... Lewis dobrze wymierzył; Alworthy równie dobrze wycelił.— Biedni szaleńcy, Bóg ich dusze powołał. — Swiadkowie złożyli ciała do pojazdu i odjechali, rozmawiając o różnych rzeczach. Przez drogę, jeden z nich czytając dziennik, zawołał: » Oh! piszą z Tibetu, iż w skutek trzęsienia ziemi, szczyt Gérais góry Himalai, zwalił się z okropnym łoskotem.— To tam zapewne..... ha! ha! ha!... i zanieśli się od śmiechu.... ha! ha! ha!" Ktoś widząc ich tak wesołych rzekł: ci ludzie wychodzą z weselnéj wieczerzy, na któréj pili za wiele.

NOWOŚCI LITERACKIE.

Spis przedmiotów, zawartych w numerze kwietniowym pamiętnika farmaceutycznego wydawanego w Krakowie przez professora uniwersytetu Sawiczewskiego Floryana: *a*) Opium i nowo odkryte w niém piérwiastki (ciąg dalszy). *b*) Paramorphin, nowa substacya znaleziona w soku makowym przez Pelletier. *c*) O hizopie lekarskim przez Dierbacha. *d*) O uprawie i użytku prawdziwego rabarbarum przez Otto i Lucæ. *e*) Apparat Brunnera służący do robienia siarczyku węglika w większéj ilości, *f*) Silnia do proszkowania P. Petit poprawiona przez J. Kernera, kandydata farmacyi w Stutgardzie. *g*) O użyciu roślin odurzających wstanie największéj dzielności i zachowaniu urządzonego z nich przetworu, przez K. Bischoffa. *h*) O syropie migdałowym (sirop d'orgeat) przez B. Germain aptekarza w Fecamp i t. d. *i*) Przepisy lekarskie obejmujące różne sposoby używania jodu i działaniu jego w chorobach skrofulicznych. *j*) Wiadomości handlowe podane przez Frederyka Jobsta w Stutgardzie.

We Wilnie i Grodnie, zapowiedziano słownik hebrajsko-rossyjsko-polsko-niemiecki, w 6 częściach zawierający około 300 arkuszy. Cena przedpłaty na całe dzieło jest 6 rubli srebrnych. Pisarzami są nauczyciel nowéj szkoły hebrajskiéj, B. Germejsa i M. Orkawin. Każda stronnica ma dwie szpalty, z których piérwsza zawiéra hebrajskie wyrazy, a inne rossyjskie, polskie i niemieckie. Druk według próbowych kartek, jest czytelny i dobry.

Sprostowanie: w zeszłym numerze tygodnika w artykule piérwszym, wszędzie zamiast: *olsneński* czytaj: *oleśnicki*.

TEATR NARODOWY, w przyszłą niedzielę przedstawi operę Aubera: Niema z Porticzi, z niezawodną usilnością na jaką wystawa ta zasługuje. Sława téj historycznéj sztuki niepotrzebuje zachęty, a połączona z tym-razową usilnością przedsiebiercy teatru, zgromadzi pewnie liczną powszechność.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego w dniu 26 kwietnia r. b. odbytém, wyznaczono komissyą do dania opinii nad podanym Senatowi Rządzącemu projektem przez p. Borowicza, postawienia trwałego mostu, na Wiśle nowéj pomiędzy Krakowem a Podgórzem, w miejscu gdzie istniejący most przez powódź w roku 1813 zerwanym został.

Na dniu 28 t. m. p. kandydat Domański Wawrzeniec dla ostatecznego uzyskania stopnia doktora medycyny i chirurgii, bronił w gmachu nowodworsko-władysławskim rozprawę swoję o chorobie angielskiéj (*de rhachitide*). Byłoby w przyszłości do życzenia aby pp. kandydaci wszelkich wydziałów, obierali do rozpraw przedmioty ile możności cząstkowe, podzielne: gdyż łatwiéj przypuscić można, że młody człowiek uczony, lepiéj skreśli monografią, niż opisze jaką część główną, dawno i dokładnie wyrobioną, od najpiérwszych reprezentantów uczonego świata; co się tycze pp. kandydatów nauki lekarskiéj, czemu też nie biorą za przedmiot rozpraw, żywotów znamienitych lekarzy polskich XVI i XVII wieku, których krytyczne i umiejętnicze wystawienie, jakoby z jednéj strony było pisarzom polem pięknego popisu, tak z drugiéj dawałoby zagranicznym, wyobrażenie pewne, nie tak ubogiéj literatury naszéj, o któréj ledwo zasłyszeli.

BELGIA. Dwaj polscy wychodnie pp. Worcel i Puławski którzy w redakcyi Dziennika: głos ludu, udział mieli otrzymali rozkaz opuszczenia Bruksełli w przeciągu dwudziestu czterech godzin. (*D. A.*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. Według ostatnich telegraficznych wiadomości z 17go b. m. spokojność w Lugdunie zupełnie przywróconą została; podobnież rozruchy w Arbois i Grenoble uśmierzone zostały. Według niektórych doniesień liczba zabitych w Lugdunie robotników 4,000, według innych zaś tychże robotników 6,000, a wojska 1700 ma wynosić. Przecież obie te liczby znacznie zdają się przesadzone, tém bardziéj, że według szczegółowych prywatnych opisów ludzi bezstronnych, nie więcéj nad 1000 robotników, miało mieć istotny udział w tych walkach; według tychże samych opisów z odgrażania się anarchistów i ogólnego ducha większości Lugduńczyków, nie długo na spokojność tegoż miasta liczyć będzie można. W Paryżu 51 tylko osób zginąć miało a jako w Lugdunie 500 wzięto niewolników, tak w Paryżu 864 osób aresztowano. Między aresztowanemi w Lugdunie był syn marszałka Bourmont, którego atoli późniéj na wolność puszczono. Tak w Paryżu jak w Lugdunie, dzienniki ministeryalne i oppozycyjne, zbierają składki dla rannych tudzież wdów i sierot po poległych w ostatnich wypadkach; oppozycyjne składki, rozciągają się jednak i na korzyść osieroconych rodzin po poległych anarchistach.— Król w nagrodę gorliwości wyniósł pana Gasparin prefekta departamentu Ronu, którego stolicą jest Lugdun, na dostojność para; podobnież deputowany Bajllot, ojciec zabitego oficera gwardyi narodowéj. Generał Aymard wkrótce ma téż samę dostojność dostąpić.— Ludwik Filip oświadczył swoje życzenie, aby koszta na obchód jego imienin zwykle przeznaczane, tym razem obrócone były na wsparcie rannych i sierot żołnierzy i gwardystów narodowych poległych. Niejaki pan Breffort, brat zamordowanego w domu przy ulicy Trans-nonain, podał i wydrukował w dziennikach pismo swoje do króla, z oskarżeniem okropnego postępku żołnierzy w tymże domu przeciw 14stu niewinnym osobom popełnionego.— Instrukcya processu przeciwko zbrodniarzom stanu w ostatnich wypadkach ujętym, w izbie parów już się rozpoczęła. Kommissya do tego przeznaczona składa się z 8 parów między któremi znajdują się książe Decazes marszałek Mortier i hrabiowie Bastard, Portalis i Montalivet; prezydent zaś izby baron Pasquier, przeznaczony został do samego wywodu téjże sprawy.— Mowa w któréj minister Persil, nową ustawę przeciw zbrojnym burzycielom wniósł do izby deputowanych, z zapałem przyjętą została: co się zaś tycze dziennikarzy szczególniéj się wydarza, iż najbardziéj oppozyjne, mniéj przeciwko temu projektowi powstają, jak dzienniki umiarkowane.— W izbie parów ustawa względem wychodniów która niedawno w izbie deputowanych i nadal rozciągniętą została, podobnież przez nią przeszła. W izbie zaś deputowanych modyfikacya jaką w prawie o majoratach, izba parów uczyniła była, wprost odrzuconą została, większością głosów 208, przeciw 28.— Wydawca Trybuny pan Marrast, znalazł przecież drukarza który się podejmuje dziennik ten daléj drukować, lecz ten, tak uciążliwe podaje warunki, iż o skutku układu wątpić należy. Wszakże ten że sam pan Marrast, na wsi, nie daleko Paryża aresztowany został.— Lord Durham wyjechał już z Paryża i 22go kwietnia stanął w Londynie.

HISZPANIA. Mimo ogłoszenia Dziennika sporów w Paryżu o zmianie ministerium hiszpańskiego wątpiono przecież wiadomości z dnia 14go kwietnia z Madrytu, takową potwierdzają, Na placu boju korzyść jest za królową. Generał Lauder w Katalonii, miał pobić powstańców. Ksiądz Merino małą tylko garstką dowodzi i prawie nic nie działa. Stolica zupełnie jest spokojną, a w skutek odkrytego spisku na rzecz Don Karlosa, znów kilka znacznych urzędników i generałów aresztowano.— Ustawa o zwołaniu Kortezów na dzień 15ty czerwca ogłoszoną została dnia 15go kwietnia. Mówią o traktacie wzajemnym zaczepno-odpornym pomiędzy Hiszpanią a Portugalią, w skutku którego wojska hiszpańskie przez Elvas do Portugalii wkroczyć mają, podobnież słychać o ścisłych dyplomatycznych związkach Anglii i Francyi z temi dwoma państwami półwyspy.

PORTUGALIA. Wiadomości nader są pomyśne dla Doni Maryi. Miasto Castello-Branka stolica dolnéj Bejry, podobnież Monte-Allegro, krainy Trans-os-montes, od Pedroistów zostały wzięte. Obie zaś te prowincye Minho i Tras-os-montes, których mieszkańcy są najludniejsi i najbitniejsi przechodząc na stronę Doni Maryi, zdają się pewny jéj tryumf rokować. Książe Tercejra wylądował do Oporto z 500 doborowemi ludzmi. Korpus hiszpański dwutysięczny zapędziwszy się za Karlistami, wkroczył do Portngalii i jednym zamachem pobiwszy Miguellistów, od gła. Rajmundo dowodzonych, zabrawszy im prócz dwóch dział, całą artyleryą, posunął się w głąb północnych prowincyj portugalskich. Tak przeto Santarem wkrótce ze czterech stron od wojsk Don Pedra obsaczoném będzie; pomimo to iż na południu działania wojskowe Pedroistów, nie idą tak pomyślnie. W głównéj kwaterze, zaszła narada naczelnych wodzów obu wojsk, za posrednictwém lorda Howard de Walden posła angielskiego, któréj celem było traktowanie o pokój, lecz gdy wódz Don Miguela, kładł za konieczny warunek prawo następstwa Miguela zaraz po Doni Maryi, przeto układy te bez skutku zostały. Najnowsze atoli depesze do Londynu posłane objawiają wielką nadzieję rzeczonego lorda, o dobrym skutku przedsiębranych układów.

ANGLIA. Izbą lordów obecnie zajmuje się projektami praw względem poprawy sądownictwa w Londynie i Midleseks. Bil ten miał już w izbie téj, drugi raz odczytanie swoje.— Podobnież bil o instrukcyi publicznéj dzieci był roztrząsanym, a lord kanclerz Brum oświadczył, iż jest przeciwnym aby rodzice do instrukcyi swoich dzieci przymuszani byli. W izbie niższéj były na stole, projekta o organizacyi kommissyi centralnéj opiekującéj się ubogiemi w całéj Anglii i hrabstwie Wallis; tudzież projekta względem możności udzielania stopniów akademickich wyznawcom niektórych sekt religijnych zwanym Dissenters(*). Projekt ten wniesiony przez półkownika Wiliams, odnoszący się tylko do uniwersytetów Oksford i Kembrycz uogolnionym został, w zmianie projektu pana Wud który takowy do wszystkich uniwersytetów rozciągnął. Ten ostatni projekt izba większącią 185 głosów przeciw 44 w zwykłéj formie wnieść pozwoliła. W izbie lordów, przy sposobności sporów o przekradaniu francuzkich towarów, minister Grej, na nowo oświadczył, przyjazne Anglii z Francyą stosunki, z których jedynie pokój Europy wypłynąc może. W Niu-Kestl 12,000 robotników podało prośbę o zmianę ministerium; w Londynie zaś 21 kwietnia 29,000 robotników zgromadzonych w uroczystéj processyi, zaniosło do ministra Mellbourne adres tyczący się stosunków ich rzemiosł, 260,000 podpisami opatrzony i przez 12 ludzi na tragach, suknem wspaniale obitych niesiony.— Processya odbyła się spokojnie, lecz gdy dla nieprzyzwoitego sposobu oddania téjże petycyi, przyjętą niezostała, przeto na trzeci dzień spodziewane były rozruchy. — Angielskie towarzystwo literatury polskiéj, przeznaczyło część funduszów swoich, na wydawanie peryodycznego pisma polskiego. Dziennik zaś Tajms, objaśnia iż towarzystwo to ma czyste literackie cele i że wniosek p. Buckingham w parlamencie zrobiony, aby rząd wychodniów polskich, z kass swoich wspiérał, całkiem nie ma styczności z zawiązaniem towarzystwa tego. W ogóle, tenże dziennik, nie jest za podobném wsparciem rządowém dla Polaków.

BELGIA. Worcell i Pułaski, odesłani zostali przez Ostendę do Anglii.— Lelewel Joachim podobnież otrzymał rozkaz opuszczenia Belgii, który atoli późniéj odwołany został.

ROSSYA. Dnia 29 kwietnia miało nastąpić, jako w rocznicę urodzin J. C. M. Wielkiego Księcia Następcy tronu, szesnaście lat kończącego, uroczyste ogłoszenie jego osoby, przez N. Pana ojca jego, za pełnoletniego i na ten dzień wspaniałe przygotowano obrzędy. (*G. P. S.*)

(*) Dissenters, są to wyznawcy sekt religijnych presbiteryanów, nonconformistów i independentow. Nie należą oni ani do kosciokatolickiego, ani do anglikańskiego, gdyż żadnego kościoła ani hierarchii nie uznają. Są przecież chrześcianami. Inne sekty chrześciańskie w Anglii będące, jako doznające opieki kościoła anglikańskiego, i sekty niechrześciańskie (mahometanów, żydów &.) też nie są pod tym wyrazem objęte.